

Omawiany tom pism Profesora Kamińskiego, dotąd rozproszonych po wielu czasopiśmie naukowych, pomaga nam na nowo zapoznać się – w równym stopniu jak poprzednie tomy – z wciąż frapującymi poglądami metodologicznymi wybitnego uczonego. Tom uzupełniono bogatą bibliografią tekstów literatury przedmiotu.

Anna K. Stanisławska

Édouard Jeuneau, *L'âge d'or des écoles des Chartres*, Chartres: Éditions Houvet 1995, ss. 82.

„Wszystko już zostało powiedziane o pięknie Katedry, o wdzięku jej rzeźb, połyskiwaniu witraży i o muzycznej harmonii, którą odznaczają się jej proporcje. Wrażenie, jakie ten obiekt wywiera na zwiedzających, jest tak silne, że wielu z nich na tym się zatrzymuje. Są oczarowani, nie żądają niczego więcej. Powracają z oczyma pełnymi piękna, piękna, które rozgrzewa serce. Któż zamierzałby ganić ich za to? Jednakże czasami bardziej wymagający gość sprawia, że chartryjskie posłanie na tym się nie zatrzymuje. Przeczuwa on, że to piękno, które jest ciepłem dla serca, jest także światłem dla ducha” (s. 11).

Tymi słowami Édouard Jeuneau rozpoczyna książkę niezwykłą, *L'âge d'or des écoles des Chartres*, książkę, która odsłania przed czytelnikami fragment duchowej atmosfery Chartres w okresie największego rozkwitu tego ośrodka, gdy powstawał Portal Królewski chartryjskiej Katedry w pierwszej połowie XII w. Rzut oka na Katedrę jest punktem wyjścia rozważań Ojca Jeuneau. Jej obraz kończy książkę, która zdaje się wprowadzać w twórczość wybitnych filozofów szkoły w Chartres tylko po to, by czytelnik lepiej zrozumiał mowę Katedry: „Katedra jest cudowną księgą z kamienia. Otwarta dla wszystkich, dla wielu jednakże księga ta pozostaje zapieczętowana” (s. 11).

Jeuneau podjął się zatem roli przewodnika, który wprowadza nas w duchowy świat Chartres, byśmy stojąc w obliczu Katedry, nie byli jak osioł z lirą, przedstawiony na południowej stronie starej dzwonnicy, lecz byśmy umieli odsłonić pełnię znaczeń zamkniętych w tej budowli, by dla nas ona przemówiła. Ten cel postawił przed sobą nie tylko Autor, ale i edytorzy. Ta niewielka książeczka opublikowana w 1995 r. w chartryjskim wydawnictwie Houvet odznacza się piękną i staranną szatą graficzną. Prawie połowę książki, wydrukowanej w całości na papierze kredowym, zajmują ilustracje. Są to zbliżenia różnych detali rzeźbiarskich Katedry, kolorowe reprodukcje książkowych miniatur. Książka ta nie jest bowiem rozprawą naukową w sensie ścisłym, ale jednym z najlepszych przykładów popularyzacji, dzięki której to, co stanowi warsztat uczonego, może choć po części stać się strawą każdego czytelnika, jeśli wykaże on odrobinę zainteresowania i sympatii. „Bez minimum sympatii – twierdzi Édouard Jeuneau – nie ma prawdziwego poznania” (s. 13).

Ta sympatia dla Chartres, więcej, to umiłowanie Chartres przebija z każdej strony książki, choć jednocześnie Autor pilnie strzeże, by sympatia nie zaciemniła ostrości osądu uczonego. Pierwszy rozdział książki pt. *Szkoła w Chartres – mit czy rzeczywistość?* relacjonuje to, co można by określić mianem „stanu badań nad Szkołą w Chartres”. Na podstawie dostępnych źródeł wiadomo, że katedra w Chartres, jak każdy

ważny ośrodek katedralny w średniowieczu, stanowiła centrum studiów. O „szkole” zaczyna się już mówić za biskupstwa Fulberta (1006-1028), natomiast jej niezwykle rozkwit będzie miał miejsce w pierwszej połowie XII w. za biskupów: Iwona z Chartres i Godfryda II de Lèves. W przypadku ośrodka chartryjskiego nie tylko lokalny biskup ponosił odpowiedzialność za szkołę, ale przede wszystkim jej kanclerz.

Listę znakomitych kanclerzy szkoły w pierwszej połowie XII w. otwiera Bernard z Chartres, po nim idą Gilbert de la Porrée oraz Teodoryk z Chartres.

Już od połowy XIX w. „fenomen chartryjski” zaczął przyciągać uwagę uczonych. Pionierem tych badań był Lucien Merlet (*Lettres d'Ives de Chartres et d'autres person-nages de son temps*, 1855), zaś pozycję Chartres w dziejach kultury ugruntowali Reginald L. Poole (*Illustrations of the History of Medieval Thought and Learning*, 1884) i Alexandre Clerval (*Les écoles des Chartres au Moyen Age*, 1895). Ogromne zasługi w odkrywaniu Chartres miał także Barthelemy Haureau, choć jego „robotcza hipoteza” okazała się fałszywa. „Najpiękniejszą pochwałą, jaką mógł on obdarzyć średniowiecznego autora – pisze Jeauneau o Hauréau – było określenie go jako «myśliciela niezależnego»”.

W tej kategorii umieszczał mistrza Teodoryka z Chartres, w którym widział panteistę. W tym punkcie Hauréau uległ złudzeniu, bo nie ma u Teodoryka krzty panteizmu. Ale dzięki temu złudzeniu wzrosły akcje Teodoryka z Chartres, najpierw u Hauréau, a potem u innych jego czytelników” (s. 20).

Do grona takich właśnie czytelników należeli marksiści, którzy przede wszystkim w Abelardzie, a pośrednio i w przedstawicielach szkoły w Chartres, widzieli ucieleśnienie sił postępowych, przeciwstawiających się reakcyjnym siłom feudalnym i papieskiej teokracji, których rzecznikiem był – w ich oczach – św. Bernard z Clairvaux (por. s. 21). Żywe zainteresowanie Chartres, z czysto naukowych już motywów, widoczne jest również w twórczości Jacques'a Le Goffa, Marie-Dominique Chenu, Étienne Gilsona. Rokiem przełomowym dla studiów nad szkołą w Chartres był rok 1965. W tym to roku na Kongresie Société d'Histoire Sir Richard Southern wygłosił wykład, który podważył znaczenie, jakie dotychczasowa historiografia przypisywała szkole w Chartres. Jego zdaniem Chartres pozostawało daleko w tyle za takimi ośrodkami, jak Laon czy Paryż, a najbardziej znani mistrzowie chartryjscy, poza Bernardem z Chartres, nie nauczali w Chartres, ale w innych ośrodkach, głównie w Paryżu.

Wszyscy ci mistrzowie reprezentowali ponadto przestarzały nurt myślowy, który starali się na nowo bezskutecznie ożywić (por. s. 23). Teza Southerna wprowadziła sporo zamieszania do mediewistyki. W następnych rozdziałach omawianej tu książki Édouard Jeauneau podejmuje z nią polemikę, starając się przede wszystkim pokazać, że myśliciele zaliczani tradycyjnie do szkoły w Chartres byli istotnie związani z tym ośrodkiem i nauczali tam. Co do charakteru i treści tego nauczania, to takie jego kwalifikacje, jak: postępowy, przestarzały czy inne, im podobne, niczego – zdaniem Jeauneau – w nauce nie mówią (por. s. 23-24). Autor unika tego typu określeń, a w zamian pokazuje specyfikę i doniosłość nauczania chartryjskich mistrzów w kontekście historycznofilozoficznym. Mimo że omawiana tutaj książka podejmuje dyskusję z tezą Southerna, to i swojemu adwersarzowi Édouard Jeauneau oddaje sprawiedliwość: „Wy-znajmy – pisze – że krytyka Sir Richarda Southerna miała zbawczy skutek. Zmusiła nas do zniuansowania naszych sądów i do mówienia o Chartres w tonie, który ma mniej z dytyrambu” (s. 24).

Przegląd wybitnych mistrzów Chartres zaczyna Autor od Fulberta, biskupa Chartres z początku XI w., któremu wprawdzie przypisuje się inicjatywę rozwoju ośrodka w Chartres, ale wciąż trudno dokładnie określić zakres i znaczenie jego działalności. Pierwszym wybitnym kanclerzem szkoły był Bernard z Chartres, którego nauczanie przypadło na okres działalności biskupów Iwona z Chartres i Godfryda II de Lèves. Richard Southern nie kwestionował faktu, że Bernard nauczał w Chartres, ale do niedawna niewiele było wiadomo o treści jego nauczania. Wprawdzie Jan z Salisbury pisał, że należał on do najznakomitszych platoników swego czasu, a jego powiedzenie, przyrównujące współczesnych mu do karłów siedzących na barkach olbrzymów ucieleśniających tradycję, należało do najbardziej znanych i komentowanych średniowiecznych adagiów, to jednak dopiero odkryte i opublikowane przez Paula Duttona (1991) glosy do Platońskiego *Timajosa* potwierdzają i uwierzytelniają sławę Bernarda jako platonika. Natomiast w przypadku Wilhelma z Conches sytuacja jest odwrotna: dysponujemy obfitością jego dzieł, ale trudno jest udokumentować jego przynależność do szkoły. Na podstawie relacji Jana z Salisbury wiadomo, że Wilhelm pobierał naukę w Chartres, ale jedynie na podstawie drobnych wzmianek zawartych w jego pismach można wnosić, że przez pewien okres również tam nauczał. Wilhelma pociągała przede wszystkim wiedza o naturze. W świetle „fizyki” chciał on odczytywać nawet Pismo święte, co niezwykle bulwersowało Wilhelma z Saint-Thierry. Wilhelm z Conches miał ogromne zaufanie do naturalnych mocy rozumu ludzkiego i uważał, że nie dodaje się chwały Stwórcy, przypisując Jego nadzwyczajnej interwencji to, co można racjonalnie wyjaśnić.

Zainteresowania Gilberta de la Porrée, kolejnego – po Bernardzie – kanclerza szkoły w latach 1126-1140, poszły głównie w kierunku teologii. Gilbert nauczał także w Paryżu, gdzie miał liczniejsze niż w Chartres grono słuchaczy, co jednak w niczym nie umniejsza znaczenia jego nauczania w Chartres. Wiadomo, że Gilbert był mistrzem wymagającym. Nie wahał się wychłostać ucznia za błąd gramatyczny. Postać personifikująca Gramatykę na Portalu chartryjskiej Katedry dzierży różgę i z troską spogląda na klęczących u jej stóp uczniów.

Listę wielkich kanclerzy Chartres zamyka Teodoryk, kanclerz szkoły w latach 1142-1150. Teodoryk połączył zainteresowania Wilhelma z Conches i Gilberta, usiłując wyjaśnić księgę *Genesis secundum physicam*. Jego autorstwa jest także „Biblia sztuk wyzwolonych” – *Heptateuchon*. Jemu dedykowali swoje dzieła inni wielcy myśliciele tej epoki: Hermann z Karyntii i Bernard Silvestris.

„Chartres – pisze Édouard Jeuneau – wyniosło tych, których Teodoryk nazywa «filozofami», a których w naszych czasach niewątpliwie nazwiemy «intelektualistami». Ale Chartres gloryfikuje także pracę rąk. Rzeźby Portalu Królewskiego przez samo swoje istnienie i fakt cudownego przetrwania są hymnem na chwałę artystów, którzy je stworzyli; głoszą szlachectwo rąk, które je zrodziły” (s. 80).

Tymi słowami Édouard Jeuneau kończy swój duchowy przewodnik po Chartres. Nie jest to pierwsza książka, którą ten wybitny mediewista i edytor poświęcił Chartres. Profesor Jeuneau, pracujący w Papieskim Instytucie Studiów Mediewistycznych w Toronto oraz w Paryskim C.N.R.S-ie, jest wydawcą *Glossae super Platonem* Wilhelma z Conches (1965) oraz autorem zbioru artykułów poświęconych Chartres pt. *Lectio philosophorum* (1973).

Omawiana tutaj książka zasługuje jednak na szczególną uwagę. Oprócz tego, że jest ona rzeczową polemiką z tezą Richarda Southerna, co jest niezwykle istotne dla dal-

szych badań nad szkołą w Chartres, jest ona ponadto doskonałym przykładem popularyzacji. Wprowadzając czytelnika w problematykę historycznofilozoficzną, ani jej nie banalizuje, ani nie czyni nudną. Oby „duchowy przewodnik po Chartres” znalazł swoich kontynuatorów i naśladowców!

*Agnieszka Kijewska*

Kenneth K e a r o n, *Medical Ethics: An Introduction*, Dublin 1995, The Columba Press, ss. 111.

Wystarczyło zaledwie kilka lat – stwierdza we wstępie do recenzowanej pozycji autor, Kenneth Kearon – by etyka medyczna z pozycji kopciuszka wysunęła się na centralne miejsce wśród toczących się obecnie etycznych debat. Aktualność podjętego przez Kearona tematu jest bezdyskusyjna. Notowany w ostatnich latach niezwykle szybki postęp nauk medycznych stwarza przed człowiekiem takie możliwości, jak np. możliwość pozaustrojowego zapłodnienia czy ingerencja w strukturę ludzkiego genomu, które domagają się wprost etycznej oceny. Swój głos w tej tak aktualnej dyskusji autor traktuje jako wprowadzenie, mające zapoznać czytelnika z etycznymi aspektami medycznych osiągnięć i pomóc mu w sformułowaniu własnego moralnego osądu możliwości współczesnej medycyny. Temu też celowi ma służyć zapewne umieszczenie po każdym z kolejnych rozdziałów książki serii pytań do dalszej refleksji, sam Kearon nie ułatwia jednak czytelnikowi wypracowania własnego stanowiska. Zaznacza wprawdzie, że za podstawę dyskusji przyjmuje chrześcijański punkt widzenia, ale równocześnie usilnie zabiega o to, by raczej badać, niż nauczać, pozostając otwartym na różne opcje światopoglądowe i filozoficzne. Wziąwszy pod uwagę brak jedności wśród etyków należących do szeroko pojętego grona „chrześcijańskich moralistów”, deklarowanie przez Kearona chrześcijańskiej opcji pozwala nam wstępnie domyślać się ogólnych założeń argumentacji autora, niewiele nam jednak mówi o jego poglądach w wielu szczególnie kontrowersyjnych kwestiach. O przyjętym przez autora stanowisku spróbujemy się zatem dowiedzieć z treści recenzowanej książki.

Zebrana w jedenaście rozdziałów treść książki to kolejno: kwestia prawa człowieka do życia i jego osobowej konstytucji; problem definicji śmierci i związanej z nią eutanazji; moralne aspekty aborcji, sztucznej prokreacji i antykoncepcji; problem dopuszczalności medycznych eksperymentów oraz możliwości pogodzenia indywidualnych poglądów moralnych z odnośnym stanowiskiem służb medycznych; kwestia podziału nadzwyczajnych środków i niektóre problemy moralne związane z AIDS. Wymienione tematy wyczerpują wprawdzie zasadniczo najważniejsze problemy współczesnej etyki medycznej, trudno jednak stwierdzić na podstawie lektury książki, czym kierował się autor przy ich doborze. Ani we wstępie, ani w pierwszych rozdziałach książki nie znajdujemy bowiem definicji etyki medycznej czy bodaj „klucza” usprawiedliwiającego i porządkującego wybór poruszanych tematów. Pewną wskazówką może być natomiast umieszczenie w punkcie wyjścia poruszanych w książce problemów kwestii prawa człowieka do życia. Na mocy tegoż prawa nikomu nie wolno w sposób arbitralny odbierać drugiej osobie życia bądź narażać ją na ryzyko jego utraty. Wyjątek stanowi